

WIADOMOŚCI BIAŁOSTOCKIE

10

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

10

Sobota 15 kwietnia 1939 r. Nr. 103

Ani kroku dalej, albo wojna!

Anglia, Francja, Polska, Rumunia i Grecja poza sferą obcych apetytów

Nowe deklaracje Chamberlaina i Daladier

LONDYN. Punktualnie o g. 14. m. 55 premier Chamberlain zabrał głos w Izbie Gmin, by złożyć zasadnicze oświadczenie o polityce zagranicznej swego rządu.

Ziawienie się premiera w Izbie powitane zostało głośnie o waciami. Powtórzył one się, gdy premier powstał z głównej ławy rządowej, by rozpocząć przemówienie.

Rząd włoski po daremnych u silowaniach — zmuszenia rządu albańskiego do przyjęcia propozycji, które rząd ten uważał za niezgodne z niepodległością i integralnością Albanii, postanowił narzucić swą wolę przemocą.

Opinia publiczna całego świata raz jeszcze doznała głębokiego wstrząsu na skutek użycia przemocy. Potężny naród narzucił swą wolę małemu i bezbronemu narodowi przy użyciu potęgi zbrojnej.

Wszelkie wyjaśnienia dotychczas otrzymane od rządu włoskiego spowodowały niezadowolenie rządu Jego Królewskiej Mości, który nie może nimi zaspokoić angielskiej opinii publicznej.

Po przeglądzie dalszych wypadków i szeregu rozmów, przeprowadzonych w ciągu ostatnich dni, premier oświadczył:

Korzystając z tej okazji oświadczam, że rząd brytyjski nie największą wagę do przedstawienia się zmianom za pomocą siły lub groźby, istniejącego status quo na Morzu Śródziemnym i Półwyspie Bałkańskim.

Wobec tego rząd doszedł do wniosku, iż na wypadek jakiegokolwiek akcji, która zagrozi wy-

rafnie niepodległości Grecji lub Rumunii, a której rząd grecki i rumuński uzna za konieczne przeciwstawić się zbrojnie, rząd JKMości będzie się czuł obowiązany udzielić natychmiast rządowi greckiemu, czy też rumuńskiemu pełnego poparcia. (okla-

skł).
Pragnę jeszcze dodać kilka uwag: Wyznaję szczerze moje głębokie rozczarowanie z powodu akcji podjętej przez rząd włoski, która rzuciła cień na jego gotowość wypełnienia zobowiązań. Niewątpliwie niektórzy

twierdzić będą, że powinniśmy obecnie oświadczyć, że umowa angielsko - włoska przestała istnieć. Ja sam nie podzielam tego poglądu.

Przechodząc do kwestii ewakuacji ochotników włoskich z Hiszpanii, prem. Chamberlain

oświadczył, że w rozmowach z rządem włoskim lord Halifax otrzymał zapewnienie w imieniu Mussoliniego, że wszyscy ochotnicy włoscy będą wycofani z Hiszpanii natychmiast po wzięciu udziału w defiladzie, która odbędzie się w Madrycie.

Sojusz polsko-francuski rozszerzony

PARYŻ. W czwartek po południu ogłoszono oficjalnie dwie wyjątkowej doniosłości decyzje

rządu francuskiego, a mianowicie: 1) jednostronną gwarancję Francji dla Rumunii i Grecji, 2) potwierdzenie i rozszerzenie aliansu francusko - polskiego, który wiąże odąd oba państwa równie i na wypadek, gdyby te interesy żywotne zostały pośrednio naruszone. Decyzje powyższe, zostały ujawnione w formie deklaracji, zakomunikowanej przez premiera Daladier prasie. Deklaracja odnośnie Polski brzmi:

„Rząd francuski wyraża zadowolenie z powodu szczęśliwego zawarcia wzajemnych zobowiązań między W. Brytanią a Polską, które zdecydowały

przyjść sobie wzajemnie z pomocą w celu obrony ich niezależności, gdyby ona była bezpośrednio lub pośrednio zagrożona. Alians francusko - polski jest skądinąd potwierdzony przez rząd francuski i polski w jednolitym duchu. Francja i Polska udzielają sobie gwarancji natychmiastowych i bezpośrednich przeciw każdej groźbie bezpośredniej lub pośredniej, która na-

ruszałaby ich interesy żywotne”

Deklarację powyższą premier Daladier opatrzył komentarzem.

„Celem naszym — powiedział premier Daladier — a jestem przekonany, że cel ten osiągniemy — jest zorganizować tę współpracę, potrzebną wszystkim narodom, które nie myślą o tym, by zagrażać żywotnym interesom innych państw i które nie wzbraniając się przed lojalnym rozpatrzeniem aktualnych problemów, zdecydowane są przeciwstawić się każdej próbie dominacji.”

PARYŻ. W artykule wstępnym „Le Temps” przypomina, że Francja związana jest z Polską traktatem z dnia 19 lutego 1921 r. i paktem wzajemnej pomocy z dn. 16 października 1925 r. Deklaracja rządu francuskiego zmierzająca do zachowania ich do nieśmiertelności. Co się tyczy Wielkiej Brytanii, zobowiązała się ona w sposób jeszcze dokładniejszy przy deklaracji z dnia 31 marca r. b. i oświadczenia zredagowane przy sposobności ostatniej wizyty min. Becka w Londynie.

W konkluzji „Le Temps” pisze, że w razie pewnych ewentualności, gdyby Polska straciła swoją nieznaruszalność terytorialną za zagrożoną i zdecydowała się bronić, w takim razie obydwa państwa wezmą udział w konflikcie.

Wybuch w niemieckim obserwatorium wojskowym

BERLIN. Obserwatorium aeronautyczne w Friedrichshafen zostało zniszczone przez wybuch, którego przyczynę do tej chwili nie ustalono. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Leningrad fortyfikuje się

LENINGRAD. Na terenie leningradzkiego okręgu wojskowego wzmocniono tempo prac fortyfikacyjnych. Do Leningradu przybywają codziennie pociągi z robotnikami, z okręgów: Woroneżskiego, Riazanńskiego i Kurskiego.

Cyklon nad Tyflisem

MOSKWA. Nad Tyflisem przeszedł cyklon który wyrządził poważne szkody w stolicy Gruzji. 50 osób zostało zabitych.

Znaczenie deklaracji premiera Chamberlaina dla Polski

W kołach dobrze poinformowanych oświadcza się, że nowe gwarancje Anglii dla Rumunii i Grecji nie stwarzają i nie mogą stworzyć nowych zobowiązań dla Polski. Gwarancje te nie wchodzi w ramy umowy polsko - angielskiej, ani sojuszu polsko - francuskiego. Nie powstają więc nowe zobowiązania dla Polski.

Jeśli chodzi o same gwarancje angielskie, to oczywiście Polska patrzy na nie bardzo życzliwie, zwłaszcza jeśli chodzi o Rumunię.

Wrażenie deklaracji w Rumunii

BUKARESZT. Wiadomość o deklaracji premierów Chamberlaina i Daladier, dotyczącej zagwarantowania niezależności i integralności terytorium Rumunii i Grecji, wywołała w kołach politycznych Bukaresztu bardzo wyraźne zadowolenie. Koła te podkreślają, iż jest to akt, będący cennym przyczynkiem do polityki obrony interesów narodu, tak silnie zaakcentowanej ostatnio przez rząd rumuński.

Min. Ciano wicekrólem Albanii

LONDYN. Prasa wczorajsza doniosła, że pierwszym wicekrólem Albanii zostanie prawdopodobnie min. Ciano.

Ministrem spraw zagranicznych zostałby prawdopodobnie hr. Grandi.

Królowa Albanii wraca do zdrowia

ATENY. W stanie zdrowia Geraldyny zaszła pewna poprawa. Jeśli poprawa ta się nadal utrzyma, król Zogu, królowa Geraldyna oraz inni członkowie rodziny królewskiej, opuszczą Larisę w dniu 16 kwietnia br.

Aras Abdul Razzak poddał się Francji

JEROZOLIMA. Przywódca powstańców arabskich, Aras Abdul Razzak, przekroczył wczoraj granicę syryjską pod Fiknort el Hama i poddał się władzom francuskim.

Lord Perth odwołany z Rzymu

RZYM. Ambasador angielski w Rzymie lord Perth, wycofuje się z życia politycznego.

Następcą jego, sir Percy Loraine, dotychczasowy ambasador angielski w Turcji, przybędzie do Rzymu w maju.

Aleksandretta wzamian za akces Turcji

PARYŻ. W zagranicznych kołach dyplomatycznych w Paryżu uważa się teraz za pewne, że Francja rezygnuje na rzecz Turcji z wszelkich swych praw w Sandżaku Aleksandretty w zamian za akces Turcji do francusko - angielskiego systemu bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym

Morze Śródziemne zabezpieczone!

Francja wystawi w tym tygodniu milionową armię

PARYŻ. Na zasadzie wydanych w ciągu ostatnich dni zarządzeń Francja posiadać będzie z końcem bieżącego tygodnia milion żołnierzy pod bronią.

Zgodnie z ostatnio zawartym porozumieniem z Anglią, normu-

jącym współpracę anglo - francuską na Morzu Śródziemnym, flota francuska koncentrowana jest od 3-ich dni wyłącznie w zachodniej części Morza Śródziemnego, pozostawiając obronę basenu wschodniego okrętom angielskim.

W Paryżu stwierdzają, że liczba okrętów francuskich i angielskich, strzegących Morza Śródziemnego, już teraz jest wystarczająca ażeby uchronić Francję i Anglię przed jakąkolwiek akcją nieprzyjacielską.

Wesoły Kącik

Obrazek z turnieju walk

Turniej walk francuskich w Cyrku.

Na arenę wychodzi dwóch zapasników. Trzęsibrzuchów — mistrz Paragwaju i Sosenko — mistrz świata.

Sosenko jest „amator” turnieju. Ulubieniec kobiet i galerii.

Trzęsibrzuchów, poczciwy, ty sy grubas jest w tym turnieju „brutalem”. Musi kopać, gryźć i szarpać zębami.

Gdy tylko ukazuje się na arenie — galeria gwizdże.

Gwizdek sędziego. Rozpoczą się walka.

Trzęsibrzuchów, jak przystało na „brutala” walczy nieprawidłowo. Chwyta przeciwnika za twarz, podstawią nogę.

— Trzęsibrzuchowi! — upomina sędzia — Nie łapać za twarz!

— A za co łapać? — sapie „brutal” — Kiedy on gdzieś dziękował!

— Nie podstawić nogi! Zabrać nogę! — krzyczy sędzia.

„Brutal” przerywa walkę i bezzadnie rozkłada ręce.

— Jak wszystko zabiorę, to czym go położę?

Na galerii przeraźliwy gwizd i krzyki!

— Sosenko! Nie daj się! Wtrząć go, w brzuch go! Dobral! O tak! Jeszcze g raz!

Walcząca para przewraca się na dywan.

— Sosenko! — krzyczy starszy pan z galerii — Polechtaj go w piętę! Zabaczysz, sam się położysz.

Stojący obok starszego pana jegomość spogląda pogardliwie:

— Czego się pan wygłupia. Lechtaniem mu nic nie zrobisz! Starszy pan marszczy gniewnie czoło:

— Nie znasz się pan, to nie gadaj! Żeby mu zamiast nelsona założył dwa palce pod pachy albo w inne łaskotliwe miejsce, to by go z miejsca rozłożył.

— Skąd pan taki pewny?

— Wiem z domowego doświadczenia! Bo jak moja żona pod szyję albo w kolano podrapie, to od razu drgawek dostaje i pod łóżko się chowa.

Na arenie szala zwycięstwa przechyla się na stronę brutala Trzęsibrzuchowa. Galeria szaleje.

— Sosenko! Mokotów parzył! Noga! Kolanem go w szyję! Klawol!

— Co „klawo”? — denerwuje się starszy pan — Nie widzisz pan, że bruchaty kładzie? O! O! Sosenko leży! A nie mówiłem, żeby lechtali!

Sąsiad uśmiecha się pobłaźliwie.

— Leży, bo lepszy!

— Bujda, bujda! — wrzeszczy starszy pan — Nieprawidłowo!

— Dlaczego nieprawidłowo? Złamał mu most i go położył!

— Nieprawidłowo, psia krew!

— denerwuje się starszy pan.

— Dlaczego?

— Dlatego, że ja się ze szwagrem założyłem, że nie ten tego położysz, tylko ten tego!

Sędzia podnosi rękę.

— Trzęsibrzuchów położył Sosenkę tylnym złamanym mostem w osiem minut, dwadzieścia pięć i trzy czwarte sekund.

Napoleon Sądek

Metody działania naszych wrogów

polegają w pierwszym rzędzie na wywoływaniu paniki

Europa ogarnięta jest niepokojem. Co chwila nadchodzi wiadomości, które podniecają umysły. Nastrój ten nie jest zdrowy. Nie należy bowiem zapominać, że tylko w atmosferze zupełnego spokoju można pracować i podejmować rozsądne postanowienia.

Rzeczywiście sytuacja europejska nie jest tego rodzaju, by porwała na lekkomyślność, ale nie trzeba wpadać w skrajność. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do nas. Mielibyśmy okazję już niejednokrotnie w ciągu ostatnich tygodni podkreślić, że w naszej sytuacji nie zaszły żadne nowe wydarzenia, które usprawiedliwiałyby jakiegokolwiek alarmistyczne nastawienia. Obecna sytuacja może trwać dość długo. Nie wskazuje na to, by miały zajść jakieś gwałtowne zmiany. I dlatego musimy zachować zimną krew i spokój.

Na straży naszych interesów stoi Rząd i Armia. Stoi czujna opinia publiczna oraz gotowe — na wszystko — całe społeczeństwo.

Gdybyśmy się głębiej zastanowili to może nie trudno byłoby nam dojść do przekonania, że ścianie niepokojów i ciągłe podniecanie społeczeństwa leży w interesie naszych wrogów, jest wręcz robotą dywersyjną. Z tych fródeł pochodzą również różne plotki, które są przez niektórych przyjmowane z dobrą wiarą.

Wiemy już z cudzych doświadczeń, że wywoływanie nastrojów zdenerwowania jest jedną z przyjętych metod działania. Chodzi o to, by ewentualnego przeciwnika doprowadzić do takiego stanu nerwowego, by w odpowiedniej chwili móc na nim wszystko wykonać.

Złamanie moralnego nastawienia przeciwnika jest bardzo praktykowaną bronią. Używa się jej w rozmaity sposób. Nie można zapomnieć, że na przykład bombardowanie miast w czasie wojny, ciągłe naloty, mają na celu nie tylko zniszczenie jakiegoś ważniejszego obiektu, ale w wielu wypadkach przede wszystkim śla-

nie paniki wśród ludności cywilnej, złamanie jej obronnego nastawienia, wiary w zwycięstwo.

Zanim jednakże rozpoczyna się praca samolotów, czasami z myślą uniknięcia rozlewu krwi, następuje się paraliżować i rozbrajać swojego przeciwnika innymi sposobami. Do ulubionych metod należą właśnie ścianie plotek, denerwowanie go, podniecanie go fałszywymi wiadomościami, skierowanie jego uwagi na inne sprawy i t. p.

Wszystko to już jest znane! Są to zresztą metody, które w Polsce nie mogą mieć żadnego powodzenia! Społeczeństwo polskie jest gotowe i zachowa należy-

spokój. Nie stoimy jeszcze przed żadnymi decyzjami. Jedno jest pewne, że świadomość naszej własnej siły i istniejących zobowiązań międzynarodowych, pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość i oddawać się naszej codziennej pracy.

Polska domaga się od nas w tej chwili li tylko pewnej ofiary materialnej, to jest wydatnego udziału w zakupie pożyczki lotniczej. Jeśli zajdzie potrzeba zostaniemy wezwani do innych ofiar.

Zostawmy podniecanie się innym a my szanujmy nasze nerwy, gdyż mogą nam być potrzebne.

Manewry floty niemieckiej na wodach hiszpańskich

LONDYN. Ogłoszono tu oficjalnie, że rząd niemiecki zawiadomił rząd — angielski i francuski o swym zamiarze odbycia tegorocznych manewrów wiosennych floty niemieckiej w pobliżu wybrzeża hiszpańskiego.

18 kwietnia flota niemiecka, złożona z 3 pancerników, 3 krążowników, flotylli kontrtorpedowców, flotylli łodzi podwodnych oraz okrętów pomocniczych wypłynęła na te manewry, których czas trwania obliczony został na miesiąc.

Wiadomość ta, która stała się znana w późnych godzinach nocnych wywołała w angielskich kołach parlamentarnych pewne poruszenie.

BERLIN. W sprawie wypłynięcia niemieckiej floty wojennej na wody hiszpańskie wydano tu w godzinach południowych następujący komunikat oficjalny:

Dnia 18 kwietnia r. b. część floty niemieckiej, złożona z 2-ech pancerników, 2-ech krążowników, 2-ech dywizjonów kontrtorpedowców, 3-ech flotylli łodzi podwodnych wraz z odpowiednimi okrętami pomocniczymi i transportowymi opuści por-

ty niemieckie, wypływając na zagraniczną podróż ćwiczebną. W czasie tego rejsu jednostki floty niemieckiej zawiną do portów Hiszpanii, Portugalii, Hiszpańskiego Maroka oraz Tangieru.

Komunikat stwierdza, że wiosenna podróż ćwiczebną floty niemieckiej jest podjęciem dawnej tradycji niemieckiej floty wojennej, przerwanej na skutek hiszpańskich wojen domowych.

Niemcy atakują

deklaracje prem. Chamberlaina

BERLIN. W piątek w godzinach rannych ogłoszono tu półoficjalną enuncjację, oświetlającą stanowisko Niemiec wobec deklaracji premierów Chamberlaina i Daladiera. Komunikat ten nazywa mowę premiera Chamberlaina „wielkim blufem”, albowiem spodziewano się jakichś sensacji, które jednakże nie nastąpiły.

W dalszym ciągu komunikat twierdzi, że mowa premiera angielskiego nie zadowoliła opozycji, ani też przyjaciół premiera, a u mocarstw osi nie wywołała najmniejszego wrażenia.

Oświadczenie Chamberlaina półoficjalny komunikat niemiecki nazywa „wylewaniem łez

nad faktem, że historia świata postępuje naprzód bez tego, a żeby Anglia rozstrzygała o tym rozwoju. Młode narody kontynentu nie dadzą się zahamować w swym rozwoju”.

Komentarz stwierdza, że narody te trzymają się rzeczywistości Anglia zaś „może spokojnie prowadzić swą politykę w próżni”.

Co do deklaracji premiera Daladiera półoficjalny komunikat niemiecki oświadcza, że nikogo nie może zadziwić, jeżeli deklaracja premiera francuskiego pokrywa się dosłownie z deklaracją angielską i reprezentuje ten sam punkt widzenia, odznaczający się brakiem zrozumienia.

Unikniesz
WIELE ZMARTWIEN
UZYWAJĄC
BEZWZGLĘDNE
PEWNYCH



COLLA
GUM...

RADIO

WARSZAWA I (Raszyń)

SOBOTA DN. 15. IV. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Lekkie duety instrumentalne (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Recital śpiewaczy. 17.10 „Wspomnienia brazylijskie” — felieton. 17.28 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 „Budujemy silne lotnictwo”. 19.35 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 20.55 — 21.00 Przerwa. 21.00 „10 lat przebojów” — audycja muzyczna. 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Nowe nagrania utworów Roberta Schumanna. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Paść informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.30 Gustaw Macchler. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Na altówce gra Henryk Trzosek. 21.20 Festiwal Międzynarodowego Twórcy Muzyki Współczesnej. 22.00 Muzyka kameralna Brachma. 23.00 Lekkie piosenki. 23.50 Recital fortepianowy.

DZIŚ DNIA 15 IV. 1939 R.

16.35 Recital śpiewaczy. 17.28 Koncert solistów. 18.30 Aud. dla Polaków za granicą. 21.00 „10 lat przebojów” — aud. muzyczna z Brukseli.



TEN DZENTELMEN JEST ZNUDZONY.

bo nie czyta „WESOLYCH WIADOMOŚCI”. Kto czyta „WESOLE WIADOMOŚCI” jest stale wesół, nie ziewa, bawi przyjaciół i znajomych kawałami z tego najweselejszego w Polsce tygodnika. Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie.

PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN



KOCUTER

zastosowanie

GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIŁP.

LADACIE PROSZKÓW TYLKO W MIGRENO-NERVOSIN TORIENIACI.

Sensacyjny proces wdowy oskarżonej o przemyt walut

Sąd Apelacyjny w Lublinie rozpatrywał proces wdowy po działalcy wśród Polonii amerykańskiej Wawrzyniu Kamińskim, który w 1920 r. przybywszy do Polski, cały swój majątek przez naczył na pożyczkę wojenną i sam wrócił do pracy jako zwykły rzemieślnik.

Wawrzyniec Kamiński rodzinę swą skłonił do częstego odwiedzania Polski, to też synowie jego i żona co dwa lata przyjeżdżali do ojczyzny z wycieczkami organizowanymi przez „Inturist” sowiecki.

Wycieczki te najtaniej kalkulu-

ją się dla Ameryki i „Inturist” w warunkach stawia obowiązek zwiedzenia Rosji Sowieckiej.

Gdy wdowa po Kamińskim przybyła z wycieczką do Polski, na granicy polsko - sowieckiej zatrzymano ją i odebrano zaszyte w pasie 660 dolarów i 20 dolarów w złocie. Niewiastę oskarżono o usiłowanie przemytu pieniędzy do Sowietów, za co Sąd Okręgowy w Równem skazał ją na pół roku więzienia, konfiskatę pieniędzy i 500 zł. grzywny.

W Sądzie Apelacyjnym zbadał 20 świadków z całej Polski dla ustalenia ciekawych okoliczno-

ści, które wpłynęły na zmianę wyroku.

Okazało się, iż reemigrant z Ameryki dał swej żonie 650 dolarów „na czarną godzinę” i ona zapomniała zupełnie o tym, że zmarzy nie pozwolił jej ruszyć pieniędzy. Zresztą banknoty były stare i wycofane z obiegu, a wymienić je można było tylko w banku w Nowym Jorku.

Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, że zdarzył się wypadek nieostrożności i złagodził karę do dwóch tygodni aresztu z zawieszeniem, wydając nakaz zwrotu zatrzymanych dolarów.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bryczkę, w której jechali Lasocki i Zawisza, zatrzy-
mali na szosie dwaj osobnicy, którzy przedstawili się za agen-
tów policji śledczej.

— Dlaczego panowie nam się tak przypatrują? —
zapytał Lasocki. — Mówię panom, że z pewnością
zaszła tutaj jakaś pomyłka. Ja jestem farmerem,
a pan jest dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa.
Robi lepsze interesy niż przestępca i z tego względu
„zawód” ten mu się nie opłaca. — dowcipkował
Lasocki. — Również i mnie on się nie opłaca. No,
moi panowie, nie zatrzymujcie nas i pozwólcie udać
się do miasta, ponieważ śpieszymy się do podługu...

— Stulić gębę! — zawołał jeden z cywilów —
Jest pan aresztowany — rzekł do Zawiszy. — Proszę
wysiąść!

— Jestem aresztowany? Za co? Moi panowie,
zaszła tutaj jakaś pomyłka — wyjął dokumenty Za-
wisza.

— Proszę wysiąść z bryczki! — padł surowy roz-
kaz.

— Protestuję przeciwko takiemu traktowaniu
mnie! Jest to coś niesłychanego!

— Jutro będzie pan protestował.

— Zapewniam pana, że pan się myli — denerwo-
wał się Zawisza.

— Jeśli nie posłucha pan naszego rozkazu, bę-
dziemy zmuszeni założyć mu kajdanki... Proszę więc
wiele nie mówić i wysiąść!

— W takim razie poproszę panów, aby się wy-
legitymowali... Skąd wiem, że mam przed sobą funk-
cjonariuszy policji śledczej?

— Nie jesteśmy zobowiązani legitymować się
przed panem. Uprowadzamy, że jeśli będzie pan zacho-
wywał się tak arogancko, to ujrzy pan zaraz swoją
babcie przed oczyma.

— Wobec tego nie wysiądę — odparł stanow-
czo Zawisza. — Nie znam panów. Nie wiem kim je-
ścieście. Potrze, jedziemy — zwrócił się do Lasoc-
kiego.

W tym momencie jeden z cywilów zadał mu tak
silny cios w twarz, że Zawisza zalał się krwią. Sie-

gnął mechanicznie do kieszeni, aby dobyć rewolweru,
ale zaraz przypomniał sobie, że pozostawił broń He-
lenie.

Z auta wyskoczył jeszcze jeden osobnik, który
ujął konie za uprzęż, a pozostali dwaj ściągnęli Zawis-
zę z bryczki.

Stawiał on zacięty opór, ale nieznajomi byli sil-
niejsi od niego i siłą wepchnęli go do auta.

Piotr Lasocki zeskoczył zaś z kozła i przysko-
czył do osobnika, trzymającego konie za uprzęż. Ale
zanim zdolał podnieść na niego rękę, otrzymał tak
silny cios jakimś twardym przedmiotem w głowę, że
natychmiast zwałił się z nóg, tracąc przytomność.

Wówczas trzeci osobnik wskoczył do auta, które
natychmiast ruszyło z miejsca i pełnym gazem pom-
knęło przed siebie. Dopiero teraz uprzytomnił sobie,
że to chyba ludzie podstawieni przez senora Tinto-
ręto. Dopiero teraz przypomniał sobie o istnieniu or-
ganizacji nazywającej się „Junta”.

Pragnął wybiec szybko w aucie, aby ściągnąć uwa-
gę przejeżdżających obok nich automobilistów. Był
to jednak próżny trud. Łotry wykręciły mu rękę do
tyłu, wpakowały mu chusteczkę do ust i usiadły na
nim.

Chciał im nawet powiedzieć, że pragnie dać im
duży okup, że gotów jest ofiarować im znacznie wię-
cej, niż otrzymują w „juncie”. Nie mógł jednakże
wymówić słowa, ponieważ chustka tkwiła mu w
ustach. Brakło mu tchu i czuł, że się dusi.

— Auto jechało bardzo długo. Zawiszy się zda-
wało, że jechało przez cały dzień. Nagle zaczęło się
silnie kołysać, jak gdyby zjechało z szosy i jechało
po miękkiej, nierównej ziemi.

— Zamierzają więc mnie zabić... — przeszła go
straszna myśl. — Zastrzelić... Boże drogi, jak wydo-
stać się z ich rąk.

Auto przez dłuższy czas jechało po miękkiej zie-
mi. W końcu zatrzymało się i trzech osobnicy wypro-
wadzili z niego Zawiszę.

— W przyszłości nie uprowadzaj braciżku pen-
sjonariuszki. Czy przypuszczasz, że „Junta” nie ma

oczu ani uszu... Teraz drogo za to zapłacisz... Powie-
nieś les kobiety, którą uprowadziłeś, nie będzie god-
ny zazdrości... Ale ty już wkrótce niczego nie będziesz
zabawał, — mówił jeden z osobników cynicznym to-
nem — z tej prostej przyczyny, że powędrujesz na
tamten świat...

Chustka, którą łotry wetknęli do ust, wskutek
jęków i westchnień nieszczęśliwego Zawiszy, wypad-
ła na ziemię i Zawisza począł ich błagać, aby doro-
wali mu życie.

— Oddam wam wszystkie pieniądze, jakie
mam przy sobie. — Wynosi to z pewnością więcej,
niż pensja, jaką wam płacą wasi zbrojcy praco-
dawcy.

— Cha, cha, cha — roześmiał się łotr, wyjmując
portfel Zawiszy i wsuwając go do własnej kieszeni. —
Cha, cha, cha, czy musimy czekać, aż nam ofiarujesz
swoje pieniądze? Sami je sobie wzięliśmy... A teraz
zabierzemy życie, za które otrzymamy specjalne wy-
nagrodzenie...

Zawisza klęknął i zaczął żarliwie się modlić. Bła-
gać tych łotrów o darowanie mu życia, nie miało bo-
wiem sensu i byłoby bezskuteczne. Ich brutalne twa-
rze mówiły, że ludziom tym obce jest uczucie litości.

To też teraz błagał Zawisza Boga, by go ratował...
Nagle padło kilka strzałów...

Łotry wykopali grób i zakopali zwłoki swojej
ofiary w lesie. Po chwili motor znów zaczął warczeć
i auto pełnym gazem ruszyło z miejsca...

Gdy bryczka, którą jechali Lasocki i Zawisza,
odjechała, Helena i Lasocka wróciły do mieszkania
i ucięły długą rozmowę.

Lasocka dokładnie wypytywała Helinę, dlatce-
go przyjechała do Argentyny, dlaczego opuściła stro-
ny ojczyste, czy wyszła za mąż, czy ma dzieci.

Helena odparła na to, że miała męża. Jej życie
małżeńskie było jednak bardzo złe. W końcu mąż
ją porzucił i pozostała bez środków do życia. Zwró-
ciła się więc wówczas o pomoc do Bogdana Zawiszy.
Radził jej, aby przyjechała do Argentyny i przysłał
jej pieniądze na podróż...

— Ach, pan Zawisza jest wyjątkowo szlachet-
nym człowiekiem — wtrąciła Lasocka.

W tej chwili na zewnątrz dały się słyszeć jakieś
podejrzanym szmery.

Lasocka podeszła do okna i wyjrzała na zewnątrz.
Ujrzała, jak jakiś wysoki osobnik krząta się koło
drzwi, jak gdyby chciał je otworzyć.

Lasocka otworzyła okno i zapytała:

— Kogo pan szuka?

— Proszę otworzyć! — rzekł surowo wysoki
osobnik.

— Ale kogo pan szuka? Czego pan sobie życzy?
— Lasocka obrzuciła nieznajomego spojrzeniami peł-
nymi nieufności.

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT OZARSKI

Z GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Przyjmując z głęboką wdzięcznością hojne dary
Franciszka, pani Eugenia Charecka zastrzegła sobie
wszakże prawo sprowadzenia na wieś swych skrom-
nych mebli, które przez dziesięć lat były świadkami
jej udręk.

Wartość materialna tych rzeczy była niczym w po-
równaniu z duchową, jaką zdobyły w przeciągu tych
lat.

— Teraz muszę niestety, już odejść — rzekł Fran-
ciszek, wstając — nadchodzi godzina czynu. Do widze-
nia, pani Geniu, do zobaczenia wkrótce. Jutro już bo-
daj zobaczymy się tam...

Całując serdecznie jej ręce, pseudo - hrabia Kol-
nosy opuścił skromne mieszkanie.

Po pół godzinie już był na dworcu i brał bilet
do Piastowa. Gdy tam zjechał, zastał już na dworcu
Lumina.

— Czy wszystko już gotowe? — zapytał go.

— Tak, Franczku. Samochód zostawiłem w tym
rzejdzie, który nam onegdaj dał brykę. Jest w każdej
chwili do naszych usług.

— Dobrze. A twój słynny strój?

— Mam go na sobie. Zobacysz potem. To ma być
niezgodziła dla ciebie.

— Więc możemy już tam iść wprost?

— Chodźmy.

Obaj ruszyli natychmiast w drogę. Szli jakiś czas
dłuż toru, a potem naprzelaj przez pola. Najprostszą
i najkrótszą drogą do ruin.

Gdy już byli przy lasu, skąd był dostęp do podzie-
mi, zatrzymali się za radą Franciszka.

— Nachylimy się — poradził — i poczekajmy
chwilę, zanim wejdziemy.

Obaj kucnęli na śniegu. Przez dość długą chwi-
lę pozostawali bez ruchu, ostrym wzrokiem badawczo
przeszukując okolice.

Dokoła była pustka. Niekiedy tylko jakiś zapóźnio-
ny kolejarz szedł torem do domu. Wnet wszakże i
tych już nie było widać.

— Zejdźmy teraz — rozkazał Franciszek

Po chwili już obaj zniknęli głęboko w ziemi...

Gdy to się działo, Julicz z Wydrą siedzieli w ma-
łej knajpie w okolicy Dworca Głównego. Rozmawiali
ze sobą cichutko. Bardzo tajemniczo.

— Zrozumiałeś mnie? — zapytał Julicz — tylko
bez zbytecznej brutalności i nieostrożnych słów. Trze-
ba działać łagodnie i zręcznie.

— Może dzierlatka nie da się przekonać? Zaw-
sze jest wobec mnie taka nieufna.

— Nie bój się. Gdy jej tylko powiesz, że ją wy-
puszczasz na wolność, zobaczysz, że pójdzie za tobą
natychmiast.

— A co jeżeli będzie usiłował zwać mi w drogę?

— To bardzo nieprawdopodobne. Jest taka osta-
biona. Poza tym zupełnie nie zna drogi, nie zna tej
okolicy, nie wie nawet, gdzie właściwie jest. Zresztą
przypuszczam, że gdyby ci nawet uciekła dogoniłbyś ją
chyba z łatwością?

— Ale wtedy musiałbym użyć siły.

— Nie wydaje mi się, by do tego doszło...

— Kto wie...

— Lepiej nie gadaj dużo. Pamiętaj raczej o tym,
że jeżeli tym razem dobrze się spiszesz, wynagrodzę cię
sowicie. Nie zapomnij, że tym razem pracujesz tylko
dla mnie i dla moich celów... ściśle osobistych. Zresztą,
czy cię kiedykolwiek zawiodłem? Więc, pamiętaj i
bądź bardzo punktualny.

— Dobrze, będę.

Rzeczywiście tym razem Wydra miał już działać
nie dla spółki, lecz jedynie i wyłącznie w interesie Ju-
licza.

Julicz wypytał go, co miał znaczyć jego tajemniczy
list. Wydra opowiedział mu dokładnie o dramatycznym
zajściu w okolicy ruin.

Pomimo swego ogromnego zdziwienia, Julicz jed-
nak ani na chwilę nie uwierzył w to, by prześladowcy
Wydry byli rzeczywistymi z policji.

Był raczej skłonny przypuszczać, że to byli tajem-
niczy wysłannicy grupy, której istnienie podejrzewał,
a która miała na celu obronę interesów Jana Charec-

kiego i jego bliskich.

Przeznaczając ponowny krok z ich strony, a może
nawet wykrycie uwięzionej w ruinach pięknej Wiochny,
postanowił czym prędzej zwolnić ją z zamknięcia.
Nie chcąc jednak dokonywać tego samemu, powierzył
Wydrze trudne a delikatne zadanie sprowadzenia mu
uroczego dziewczątka.

Sam zaś miał czekać schowany w samochodzie
nieдалeko szosy na osobliwego „oswobodziciela” i za-
chwycając istotkę, która opanowała jego serce.

Pociąg, wiozący Wydrę, wnet zatrzymał się na
dworcu piastowskim. Wydra wyszedł uмышленie powoli
z wagonu i ostrożnie przeczekał, aż tłum na peronie
przerzedzi się.

Gdy już został niemal sam jeden, wyszedł dopie-
ro z dworca, po czym od razu poszedł na przelaj przez
pola, oglądając się bacznie, czy nikt go nie śledzi.

W chwili gdy dotarł do ruin, rozjeździł się raz
jeszcze. U wejścia do podziemi znów się zatrzymał i na-
tężył słuch.

Dokoła panowała głucha cisza. Z największymi
ostrożnościami schodził więc na dół. Gdy już był w
podziemiach, zapalił latarkę elektryczną, przypiętą do
pasa i śmieiej już ruszył naprzód. Na wszelki wypa-
dek tylko jeszcze sprawdził, czy ma w kieszeni nabity
rewolwer i poszedł dalej.

Wtem nagle drgnął, bo zdawało mu się, że usły-
szał jakiś szelest za sobą. Nagły lęk rzucił go o mur.
Wydra aż się cały trząsnął ze strachu. Szybko zgasił lam-
pę. Po chwili odwrócił się raptownie...

W ciemności dokoła nie było widać. Natężył
słuch z całej siły...

— Głupiec ze mnie — pomyślał sobie wreszcie —
musiał to być po prostu szeszur.

Znów zapalił lampę i wszedł już w korytarz, pro-
wadzący wprost do wiadomej kryjówki. Przeszedł jesz-
cze trzytę kroków, wtem...

Drgnął znów straszliwie, oczy niemal wylazły mu
z oczodołów, otworzył usta, by krzyknąć, lecz zdolał
wydobyć ze siebie jedynie jakieś niewyraźne rzeżenie.

Z mroku wyłoniła się bowiem postać zgoła nieśa-
mowita. Wysoka, wychudła, w ognisto - czerwonym stro-
ju o połyskującej fusce, o masce potwornej, pokrytej
krwawymi brózdami, przerażającej...

Wydra nie zdolał nawet uprzytomnić sobie tej u-
piornej zjawy, gdy nagle stało się coś strasznego. Bly-
skawicznie spadła mu na głowę jakaś zasłona, która
okapturzyła mu głowę aż do ramion. Zachwiał się, ogłu-
szony, szalony ze strachu i o mało się nie przewrócił.
Jednocześnie ktoś uderzył go w prawe ramię tak, że
opuścił rewolwer

Dalszy ciąg jutro

Płyną dalsze zgłoszenia na Pożyczkę Lotniczą

Tempo ofiarności obywatelskiej na cele dozbrojenia w powietrze nie słabnie w dalszym ciągu ani na chwilę. Płyną zgłoszenia i deklaracje na Pożyczkę Lotniczą płyną bez przerwy nie niędre, wypłacane w wyniku subskrypcji. Nie jest to jednak jeszcze wszystko.

Bardzo wiele osób przynosi i składa na Skarb Narodowy kosztowności, złoto i inne drożenne przedmioty. Pomiedzy nimi nie brak najbardziej cennych dla ofiarodawców pamiątek rodzinnych.

Nie brak i innych dowodów obywatelskiego zrozumienia po-

wagi chwili. Zarząd Główny Kola Polek wydał do wszystkich kobiet odezwę, wzywającą je do gremialnego zapisywania się na kursy Opiekunek Domowych, by należycie przygotowane były do czekających je na wypadek wojny zadań.

Zapisy na ten kurs przyjmuje Sekretariat Kola Polek, Plac Zamkowy 9, w godz. 12 - 14. Tel. 5.82.35.

Powazniejsze zgłoszenia napłynęły od: Kasa Przerobność Pracowników Inst. Zakł. Tele- i Radiotechnicznych - 20 tysięcy zł., Centrala Obsługa radia „Stobra” - 10.300 zł., pracow-

nicy tej stacji - 9.700 zł., Skład Komisowy J. Kreppel - 5 tysięcy zł., Zarząd Główny Zw. Rez. - 5 tysięcy zł., SS. Felicjanki z Krakowa - 5 tysięcy zł. itp.

Specjalnie wznuszające jest zgłoszenie ulicznych sprzedawców gazet z Krotoszyzna, którzy mimo groszowych wprost zarobków, postanowili poprzeć ze wszystkich sił dozbrojenie Armii.

Ostatnio złożon ow kosztownościach 10 cennych przedmiotów złotych oraz sporą ilość monet złotych, srebrnych i miedzianych.

Polska kluczem pokoju

oto tytuł reportażu filmowego w Paryżu

Niemal wszystkie kina paryskie, a przede wszystkim tak zwane cienie (aktualności) wyświetlają obecnie wielki repor-

taż pod wiele mówiącym tytułem: „Pologne - clef de la Paix” (Polska kluczem Pokoju). Reportaż zawiera szereg zreczenie skomponowanych i wmontowanych zdjęć historycznych i krajoznawczych, obrazujących płaszczyźnie i wymownie moc i siłę Polski.

Zakończenie reportażu składa się z porywającego obrazu a taku kawalerii oraz zdjęć innych formacji bojowych wojsk polskich. Brawurowa szarża kawalerijska porwa publiczność i we wszystkich kinach wywołuje huragan oklasków.

W tych samych kinach zdjęcia przedstawiające Hitlera lub Mussoliniego witane są przeraźliwą kakofonią gwizdów i tupania. Znak czasu...

Dodać należy, iż w tych manifestacjach bierze czynny i gorący udział publiczność cudzoziemska, gdyż Paryż gości od świąt dziesiątki tysięcy Anglików.

Zimnokrwisci synowie Albionu reagują teraz żywiej na różne rzeczy, a Polska i wszystko to, co dotyczy jej siły militarnej jest teraz bardzo popularne w Anglii. Entente Cordiale z lat wielkiej wojny odżyła w nowej postaci.



Kalendarz dnia

SOBOTA

15
Kwiecień

Aniwersaryj m.
Jutro: Niedziela Przew. Marce- liana Bened.
Słońca wsch. 4.42 zach. 18.32.
Księż. wsch. 2.47 zach. 14.8.

KRONIKA HISTORYCZNA

1440. Kazimierz Jagiell. obejmuje rząd nad Litwą
1515. Wjazd królowej Bony do Krakowa.
1774. Wojska pruskie zajmują Kraków.
1848. Zniesienie pańszczyzny.
1861. Otwarcie Sejmu dla Galicji we Lwowie.

PRZYSŁOWIA

Muru głową nie przebieje i morza nikt nie wypije.

Przy chronicznych schorzeniach woreczka żółciowego — Minerogon F.F. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Należy dbać o swój wygląd gdy się chce być kochaną przez męża

„Jramwajarka” żali nam się: „Przed 14 laty wyszłam za mąż, ale ostatecznie nie czuję się szczęśliwa, bo mój mąż stale bawi się z innymi, a ja siedzę w domu z dziećmi. Bywało, że mój mąż na noc do domu nie przychodził. Nie wiedziałam, gdzie się podziewa.

Raz nawet miał kochankę, żył z nią cały miesiąc i mieszkał u niej. Bawił się z nią i po balach chodził, a ja wciągałam samsa w domu z dziećmi. Nawet mój sąsiadki się dziwiły, dlaczego mój mąż ze mną nigdy nigdzie nie wychodził, ale on na to nie swatał.

O tej kochance też bym nawet nie wiedziała, ale jej rodzina dała mi znać i radziła, bym ją przepędziła, bo to lajdaczka, która nie patrzy, czy to żonaty czy nie, aby tylko miała chłopca. Gdy ją przepędziłam, mało z tego. Mąż niby w domu siedział, ale gdy tylko wracał z roboty, kładł się spać. Gdy mu mówię: „Chodź, pójdzijmy się przejść z dziećmi”, nigdy nie chce. Ma natomiast kolegę, z którym razem pracuje. I co ten kolega mu każe, robi na tychmiast, nie narzekając, że jest zmęczony. Ten kolega ma żonę. Mój mąż bywa razem z nimi na wy- cieczkach, a mnie zostawia w domu.

Gdy mu mówię: „Chodź pójdzijmy do kina”, odmawia, natomiast, gdy do kina wybiera się jego kolega z żoną, to i on idzie.

Radz mi Redaktorze, co mam robić? Jestem jeszcze młoda, bo mam zaledwie 33 lata. Czy mam się tak męczyć i niczego w tym życiu nie zrealizować? Czy ja nie mam prawa do miłości. Mój mąż ma 40 lat, a wyżył już nawet 25 wiek, nawet w takim towarzystwie, w jakim nie powinien być, ale ja mu to wszystko darowałam i chciałam najdul z nim żyć, bo

mamy dwoje dzieci. Ale mój mąż nawet nie myśli o poprawie. Jak z nim postępować?”

Stwierdzam z przykrością, że istotnie nie jest Pani szczęśliwa w małżeństwie, ale doszukując się przyczyn tego, myślę sobie, czy Pani przypadek, ktem nie zraziła go czym do siebie? Może Pani zbyt często naprzykrza mu się swymi bólami i żałami? Może Pani się zaniedbuje zewnętrznie?

Bywają żony, które w szlachetnych nawet zamiarach tak wiele czasu poświęcają gospodarstwu i dzieciom, że nawet się nie ogarną, nie uczeszą i ubiorą przyzwoicie i dlatego zbyt szybko mętowi powzednieją.

Kobieta, pragnąca, by była męto- wi nie tylko żona, ale i kochanka, powinna trochę dbać o swój wygląd. Nie trzeba być strojnista, ale i che kokieteryj zawsze się przyda, iak sól lub pieprz w potrawie. Za wiele szkodzi, ale zupełny brak — jeszcze bardziej. Doszukuje się rycu przy- czyn dlatego, że nie widzę powodu, dla którego by zaszła taka zmiana w usposobieniu męża Pani. Jeżeli mam słuszną, proszę spróbować doradzo nego przede mnie sposobu, proszę być trochę... kobietą. W każdym zaś razie trzymać swe nerwy na wodzy, nie dawać po sobie poznać, co Panią boli i dręczy. Poza tym zaś jednak nie wolno Pani czynić nic takiego, co by oznaczało odmienną krasocność.

Proszę nadal spokojnie wychowy- wać dzieci. Jeżeli mąż nie chce z Pa- nią iść na spacer, proszę iść samej lub z dziećmi. Jeżeli nie zabiera Pa- ni do kina, niech Pani pójdzie sama lub z jaką znajomą. Słowem, trzeba mu pokazać, że Pani nie jest zbyt od niego zależną. To zawsze dobrze robi.

Bestialski zabójca policjanta

schwytyany podczas zorganizowanej obławy

Przodownik policji Ignacy Krawiec oraz posterunkowy Bronisław Sierant, patrolowali okolice wsi Dulemca, w powiecie lubomelskim.

Jadący na rowerze policjanci natknęli się w pewnym momen- cie na szosie na jakiegoś czło- wieka. Ponieważ nieznajomy nie chciał się zatrzymać na wez- wanie, a po tym zaczął strzelać, obaj policjanci użyli również

broni. W wyniku strzelniwy kula z rewolweru opryska ugodziła śmiertelnie w serce posterunko- wego Sieranta druga zaś zrani- la ciężko przodownika Krawca. Przejeżdżający szosa wieśni- cy odkryli w jakimś czasie po tym trupa jednego z policjantów i leżącego obok w kałuży krwi drugiego funkcjonariusza. Był on już nieprzytomny.

Powiadomiona o krwawym zajściu policja zorganizowała na tyłmiast obławę w wyniku któ- rei mordercę ujęto w lasach. Jest to znany bandyta i zbior- zef Mroczek, od dawna już po- szukiwany za popełnienie całego szeregu morderstw i napadów. Bestialskiego mordercę poli- cjanta osadzono w więzieniu. Grozi mu kara śmierci.

Trzy tajemnicze zgony

wydarzyły się w Warszawie

Około godziny 1 w nocy do dozorczy domu Nr. 64 przy ul. Leszno w Warszawie przybie- gła żona, zamieszkałego w tym- że domu krawca 64-letniego Stanisława Maleckiego. Prosiła ona, by dozorca natychmiast udał się z nią na górę, ponie- waż mąż jej zasłabł nagle i w kilka chwil po tym życie zako- Ńczył.

Po przybyciu na miejsce zgo- nu dozorca zauważył, iż zmarły ma na głowie dwie rany. Wo- bec takiego stanu rzeczy zawi- domiono niezwłocznie władze bezpieczeństwa. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia Ra- tumkowego stwierdził zgon krawca z nieustalonych przy- czyn.

Co do ran na głowie, możli- we jest, iż odniósł je zmarły w czasie ewentualnego upadku na podłogę. Możliwe jest jednak także, iż kryje się tutaj zagad- ka kryminalna.

Zwłoką Maleckiego przewie- ziono z polecenia władz do Za- kładu Medycyny Sądowej, gdzie dokonana zostanie sekcja która wyjaśni przyczyny zgo- nu starca.

W równie zagadkowych oko- licznościach zmarła tej samej no- cy służąca Jenta Diament, zatra- dniona u właściciela sklepu przy ul. Granicznej 15.

Gdy rano domownicy nie za- stali w sklepie służącej rozpo- częto poszukiwania w wyniku których odnaleziono Diament- townę, leżącą w wannie. Nie dawała ona żadnych oznak ży- cia. Zaznaczyć należy, iż w wan- nie nie było wcale wody.

Ponieważ przybyły lekarz

nie mógł ustalić przyczyn zgo- nu kobiety, policja i w tym wy- padku wdrożyła energiczne do- chodzenie.

Trzeci wreszcie zagadkowy zgon wydarzył się w mieszka- nu przy ul. Filtrowej 83, należą- cym do profesora Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych, 50-letniego Piotra Niemiry. Nie zależnie od tego Niemira był prezesem rady nadzorczej osie- dla artystów i plastyków.

Makabrycznego odkrycia do- konano po powrocie z miasta służąca profesora. Wszedłszy do gabinetu zastała ona swego chlebodawcę, leżącego na dywa- nie w gabinecie. Obok leżała dubeltówka.

Przerażona strasznym odkry- ciem dziewczyna podniosła gło- sny alarm. Przeprowadzone przez policję wstępne dochodze- nie ustaliło, iż Niemira zinał na skutek śmiertelnego postrza- lu z dubeltówki. Nabój struła ugodził go w samo serce.

Szczegóły śmierci profesora odkryte są tajemnicą. Mogło to być zarówno samobójstwo jak i nieszczęśliwy wypadek, spow- odowany w czasie oglądania czy też manipulowania bronią.

Ponieważ w gabinecie zmar- łego nie znaleziono żadnych lis- tów czy też wyjaśnień, sądzić należy, iż śmierć Niemiry nastę- piła jednak w wyniku tragiczno- go wypadku.

Przy swędzeniu ciała
i WYRZUTACH SKÓRNYCH
KREM „LAIN-AGE”
Kosmetyk usuwający WADY NASKÓRKA iak u dorosłych jak i u dzieci.

Proces 2-ch komunistów

skazanych w 1-ej instancji na karę śmierci

W lubelskim Sądzie Apel. wy- znaczone na 18 bm. proces dwóch komunistów skazanych w 1. instancji przez Sąd Okr. w Łucku na karę śmierci przez po- wieszenie za wykonanie wyroku sądu partyjnego i zamordowa- nie jednej osoby i ciężkie zranie- nie drugiej. Piotr Paszkiewicz i Gabryel Mielnik sprawdzeni bę- dą na rozprawę z więzienia w Łucku

W charakterze świadków prze- słuchanych będzie kilku mieszkań- ców wsi Miryn na Wołyniu; rzucie dokonano zabójstwa.

KUPON NA
BEZPŁATNA
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Jak pracuje sztab sekretarek

w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych

Oczy całego świata swrócone są w stronę Foreign Office: gmach angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w którym obecnie wrota pracy tak gorączkującej, jak czasu wojny — mieści się naprzeciw siedziby premiera Chamberlaina na Downing - Street i podobnie, jak rezydencja rządu J. K. Mości prezentuje się równo na zewnątrz, jak i we wnętrzu bardzo skromnie.

W gmachu Foreign Office pracuje obecnie przeszło setka zatrudnionych sekretarek, co do których zachodzi pewność, iż potrafią... milczeć i zachować tajemnicę urzędową. Większość żeńskiego sztabu urzędniczego, stenotypistki i sekretarki brytyjskiego Min. Spraw Zagran. pobierają uposażenia w wysokości 90 sz. tygodniowo, t. j. 8 i pół funta szterli, a tylko kilkanaście wyższych urzędniczek Foreign Office'u znajduje się dziś w skali uposażenia w wysokości 250 złotych tygodniowo. (10 funtów szterli.).

Nie należy jednak do rzadkości, iż sytuacja tych pań zmienia się gruntownie z chwilą zawarcia małżeństwa, do częstych bowiem zjawisk należą wypadki, iż młodzi dyplomaci — prowadzą sekretarki, zatrudnione w Foreign Office na... kobierzec służby.

Trzeba dziś zaznaczyć, że już

poszukujący dyplomata angielski wysłany na służbę do zagranicznej legacji lub ambasady pobiera pensję w wysokości tysiąca złotych miesięcznie.

Sekretarki Foreign Office nie spieszą się z zakładaniem własnych ognisk domowych i czekają prawnie na chwilę, gdy ich „dyplomatyczny narzeczeń” — awansują na stanowisko pierwszego sekretarza z pensją 2 tysiące złotych miesięcznie, lub uzyskają godność brytyjskiego Min. Spraw Zagran. z gałą 85 tys. sz. rocznie (1.400 funtów szterli.).

Tylko najbardziej zaufanym pracownikom Foreign Office'u powierzana jest kontrola nad małymi, skórzanymi kasetkami, w których spoczywają najcenniejsze dokumenty dyplomatyczne brytyjskiego Min. Spraw Zagran. Tego rodzaju skórzane walizki, lub kasetki posiadają wydrążone na brzegach małe otworki, tak, by w razie podróży

oceanicznej i katastrofy okrętu, mogła się do wnętrza walizki przedostać woda i zniszczyć poufne dokumenty.

Wszystkie ważne depeche kablów, które napływają lub odchodzą z gmachu Foreign Office wędrują w odbitkach, lub przez drukarki do poszczególnych departamentów Min. Spraw Zagran.

Podziemne przejścia łączą gmach Foreign Office z rezydencją rządu J. K. Mości na Downing - Street, a w ogniotrwałych skrytkach podziemnych mieszczą się dokumenty poufne ołbrzymiej dla państwa doniosłości.

Z biur doradcy dyplomatycznego rządu Sir R. Vansittarta wiecie tajny lift do gabinetu ministra spraw zagran.

Wspomnianą windą odbywają podróże drogocenne dokumenty i przesyłki dyplomatyczne.

W ciągu roku przechodzi przez ręce sztabu urzędniczego Foreign Office'u przeciętnie dwie-

ście tysięcy kablowanych depech z całego oświata w różnych językach. Żeński personel Foreign Office nie jest dopuszczany do pracy w departamencie „komunikacyjnych” szyfrowanych depech.

W czasie kryzysów międzynarodowych urzędnicy Foreign Office zmieniają bardzo często (co trzy dni) klucze do odcyfrowywania depech, od których zależy mogą nieraz losy narodów.

W gmachu Min. Spraw Zagran. W. Brytanii zajmuje również ważną pozycję bibliotekarka Sir S. Gasele, który posiada przy swym boku czterech asystentów i sprawuje nadzór nie tylko nad dziełami historycznymi ubiegłych epok, lecz w pierwszym rzędzie nad poufnymi dokumentami i materiałami, które posłużyć mają do tworzenia bieżącej historii światowej.

S. H.

Skazanie przemytników

Sąd Okręgowy w Lesznie rozpatrywał sprawę Jerzego Vettera i jego matki Vally, oskarżonych o przemyt pieniędzy polskich do Rzeszy. Straż graniczna, która od dłuższego już czasu podejrzewała ich o przemyt, aresztowała swego czasu Vettera i znalazła przy nim w czasie rewizji 400 guddenów gdańskich, 20 dolarów amerykańskich, 5 funtów szterlingów, 260 złotych w zł., 9000 zł i 3.000 marek niemieckich.

Ogółem stwierdzono w toku śledztwa, że Vetter, który mieszka stale w Sopotach przemycał ogółem 63.000 złotych.

Vettera skazano na 10 miesięcy więzienia i 5.000 zł. grzywny, zaś jego matkę na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na 1 lata i 1.000 zł. grzywny.

Pod tym orzeczeniem łonfiska te znalezione pieniądze Vettera aresztowano niezwłocznie po ogłoszeniu wyroku.

Chłopiec odciął siostrze rękę

W Mogilnie wydarzył się tragiczny wypadek. 17-letnia dziewczynka Gwaleckiego bawiła się z dwoma dziećmi siostrą. Dziewczynka podsywywała bratu piasek pod siekiere i wysunęła rękę tak daleko, że chłopiec uderzył z całym rozмахem siekiere w rękę i odciął jej całą dłoń.

Dziewczynkę odwieziono do szpitala, gdzie dokonano natychmiastowej amputacji ręki.

nie pracujące saliny, ostatnio nie są należycie eksploatowane. Przemysł ubogi, pracują załadowanie papierne i jedna rafineria olejowa.

Korfu słynie z tego, że posiada około 300 greckich koszuli i kapłan. Wyróżnia się katedra grecka i rzymsko - katolicka, dawny pałac królewski — obecne muzeum.

Handel jest bardzo ożywiony, głównie eksport oliwy. Na południowy zachód na wzgórzu Gasteri stoi willa Achilleon, ongiś własność austriackiej cesarzowej Elżbiety, w latach 1907 - 1911 niemieckiego cesarza Wilhelma II. Obecnie stanowi własność rządu greckiego.

Korfu posiada dobry port, do którego zawijają statki z Aleksandrii, Tryestu, Konstantynopola, Grecji, Włoch i Anglii.

Wyspa Korfu

o którą ma rozegrać się walka

Po zajęciu Albanii przez Włochów powszechne zainteresowanie budzi wyspa Korfu, położona u zachodnich brzegów Albanii i Grecji, u wejścia z Morza Jońskiego do Morza Adriatyckiego.

Od brzegów Albanii dzieli wąską wodną kanał Orlanto. Po nowo - grecku Korfu nazywa się Kerkyra — Rzymianie nazywali Corcyra.

Kastałem przypomina wyspa

maczugę węższą na południu, szerszą od północy. Wyspa jest nie wielka liczy 683 km. kw. z 101.742 mieszkańcami. Na jeden km. kw. wypada 164 mieszkańców. Wyspa zamieszkała jest głównie przez Greków. Poza Grecami zamieszkuje wyspę Włosi w ilości około 2.000 oraz Żydzi prawie w tej samej liczbie.

Północna część wyspy jest górzysta. Największy szczyt Pantokrator osiąga 906 metrów, południowa i środkowa część jest pagórkowata. Trzęsienia ziemi są bardzo rzadkie i słabe. Korfu ma ciepłą obfitą w deszcze zimę i gorące, suche lato. Temperatura w styczniu osiąga 10 st. ciepła, w czerwcu do 26 st. Wyspę przepływają dwie małe rzeki. Poza tym znajduje się bardzo wiele źródeł. Lasów nie ma wcale.

Bogate natomiast są gaje oliwne, pokrywające prawie połowę wyspy, liczące około dziesięć milionów drzew. Świat zwierzęcy jest bardzo ubogi w gatunki zwierząt, hodowla bydła minimalna. Rolnictwo w zastoju. Głównie zbiera się pszenicę i kukurydzę następnie kartofle. Nawet rybołówstwo znajduje się w dużym zastoju. Ongiś niezwykle intensywnie

Japończycy palą zwłoki żołnierzy ofiar walk pod Kantonem

SZANGHAJ. Jak donosi chiński komunikat, walki pod Kantonem objęły szeroki odcinek, otaczający miasto półkołem z zachodu i południa. Główne walki toczą się w delcie rzeki Perłowej i odcinku od miejscowości Sinhoi. Inicjatywa pozostaje w ręku chińskim.

Po zwycięskich walkach oddzia-

ły chińskie całkowicie wyparły przeciwnika z rejonu Sinhoi.

Na północ od Kantonu Japończycy zostali wyparci z miasta Taipinczen. Miasto Tsunhua również znajduje się w ręku Chińczyków. W walce pod Tsunhua Japończycy ponieśli znaczne straty.

Podobno Japończycy stracili 700 żołnierzy, których ciała zostały spalone na stosie przed wycofaniem się oddziałów japońskich z miasta.

SYTUACJA NA PÓLNOCY

SZANGHAJ. Komunikat chiński podaje, że w południowej części prow. Szansi kolumny japońskie, które nacierają na miasto Pinlu i Maotsin w walce z oddziałami chińskimi straciły przeszło

1000 żołnierzy i cofnęły się na pozycje wyjściowe, grupując się dookoła głównego centrum obronnego swych pozycji miasta Jungcseng.

W centralnych Chinach wszystkie próby Japończyków natarcia od Nanczangu na południe i zachód, zostały odparte ze stratami.

ARCJA LOTNICTWA CHIŃSKIEGO

W prowincji Kwantung lotnictwo chińskie przejawia bardzo ożywioną działalność. To samo daje się zaobserwować na południu.

Japońskie pozycje w Szansui, Sinan i Foszan zostały obrzucone bombami eskadr samolotów chińskich, w skład których wchodziło 51 aparatów.

Złoto

Europejskie odplywa do St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Według danych statystycznych amerykańskiego departamentu skarbu w miesiącu marcu 1939 r. z Europy do Stanów Zjednoczonych A. P. odpłynęły transporty złota na sumę łącznej wartości 365 milionów 143 tysięcy dolarów.

5 osób zabitych

w katastrofie samochodowej

MOSKWA. W pobliżu Dniepropietrowska na przejeździe kolejowym wielki samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 25 robotników zderzył się z pociągiem osobowym. 5 osób zostało zabitych, 11 doznało tak ciężkich obrażeń, że walczą ze śmiercią.

Władze dopatrują się aktu sabotażu.

Wzmocnienie garnizonów w Pirenejach

PARYŻ. W odpowiedzi na ruchy wojsk dokonywane się na pograniczu francusko - hiszpańskim, Francja zarządziła wzmocnienie wszystkich swoich garnizonów wzdłuż Pirenejów.

Niezwykłe dzieje męskiej koszuli

Przed kilkuset laty 3 miliony Hiszpanów nie wiedziało o istnieniu kczuli

Rysm charakterystycznym dla mody jest to że gdy osiąga pewien szczytowy punkt, wydaje sama na siebie wyrok śmierci. Podobnie przedstawia się również sprawa z kryzami, które przybrały w 17-tym stuleciu tak olbrzymie rozmiary, że ludzie nie chcą umierać z głodu musieli przedłużyć rączki łyżek.

W końcu zbuntowano się przeciwko tym surowym wymogom mody. Ludzie zapragnęli wygodę. — Pozostawili więc tylko urzędowym osobom „przyjemność” noszenia kryz, a sami zaczęli nosić koronki. Zaraz też zatriumfowały koronki, które noszono na kołnierzach, na rękawach, ozdabiano nimi koszule, a nawet i ubiwe.

Wraz z zamilowaniem do koronek wzrasta zamilowanie do bielizny, ponieważ pozwala ona uwidocznić wspaniałe ozdoby koronkowe. Koszula, która była

niewidoczna pod kryzami i była robiona z taniego płótna, stała się obecnie znów główną częścią garderoby.

Męskie koszule z owych czasów były istnym dziełem sztuki, ale nie wyglądały wcale na męskie koszule. Były bowiem ozdobione koronkami i różnego rodzaju wstawkami. A ile tych koronek szło na jedną koszulę, można sobie uzmysłowić z następującego przykładu. Król angielski Karol I kupił 100 łokci koronki na 12 koszul dziennych, i 600 łokci koronki na 10 koszul nocnych. Jest godna podziwu cierpliwość parlamentu, który za twierdzał królewskie rachunki na koronki, wynoszące 1500 funtów rocznie.

Gdy przełada się inwentarz bielizny z 17 stulecia dochodzi się do wniosku, że ludzie posiadali bardzo kosztowne koszule, ale w dość znikomej ilości. Bar-

do bogaty człowiek posiadał 6 koszul, 6 krawatek, 6 mankietów i 6 kołnierzy. Król francuski Henryk IV szczycił się tym, że posiadał 12 koszul, a król Anglii Karol II posiadał tylko trzy koszule.

Przeważnie bogaty szlachcic posiadał trzy koszule, zamożny obywatel posiadał około dwóch a „szary” człowiek nie posiadał w ogóle koszuli. Na tysiąc ludzi, może jeden nosił koszulę, a Osario, hiszpański autor z 17-go stulecia, opowiada, że 3 miliony Hiszpanów w ogóle nie wiedziało o istnieniu koszuli. Jeśli weźmie się pod uwagę ów czesną ilość mieszkańców Hiszpanii, dojdzie się do wniosku, że dolna bielizna była znana wyłącznie najwyższym warstwom ludności.

Tak jak bielizna była wówczas droga, tak była brudna. O-

higienie nie miało pojęcia. Zmieniano koszulę raz na miesiąc, a gdy była z kolorowego, jedwabiu, jeszcze rzadziej. Hiszpanki nosiły na przykład po kilka kaptaników, z których każdy był ozdobiony koronkami. Nosili je przy tym tak, że ozdoby każdego z nich były widoczne. Ostatni zaś przylegający bezpośrednio do ciała był zrobiony z tkaniny nadającej się do prania. Po siadano tylko jedną taką koszulę i gdy damy hiszpańskie dawały ją do prania, przez cały dzień nie opuszczały łóżka.

Podczas rewolucji francuskiej znikła moda na koszule i bieliznę nakładano suknie bezpośrednio na gołe ciało. Dopiero zona Napoleona, Józefina znów wraca do koszul i dessois (jesi tak przesadnie czysta, że zmienia bieliznę kilka razy dziennie, budząc tym zdumienie w Pary-

1914. JANELE RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Aniela zauważyła w kieszeni Kołowcewa jakiś dokument: postanowiła go zdobyć. Wszypała nieprzerwanie do szklanki wino kilka proszków, oficer wychyli wino i usnął. Aniela wykradła dokument i rozmyślała nad odczkiem.

Jak uciec? Jeśli wyjdzie w normalny sposób, drzwiami, może się to wydać właścicielowi hotelu podejrzany, że ona odchodzi. Poza tym nie miała pewności, czy za drzwiami nie czuwa wywiadowca, który śledził za nią w dzień.

A więc oknem — zwróciła się w stronę okna i myśli o ucieczce ogarnęła jej całą świadomość...

Już uplanowała sobie, jak przebędzie całą drogę, którą dziś za dnia obserwowała. Parkanu wokół podwórza nie ma. Nie trzeba będzie przeskakiwać, wlaźć, przekradać się. Bez przeszkód wyjdzie na ulicę...

Raz jeszcze nachyliła się wystraszona Aniela nad Kołowcewym, który nagle drgnął niespokojnie: po chwili jednak zamarł znowu w bezruchu.

Trzeba działać i to jak najprędzej — postanowiła Aniela. Otworzyła okno, przysunęła krzesło, wskoczyła na nie i po chwili była już na ulicy...

Wokoło panowała cisza. Z dala dochodziły stępienie odgłosy strzałów. Chłodny wiaterek muskał ją po twarzy. Niebo było pokryte całunem stalowych chmur, gdzieś tam tylko wyglądało kilka gwiazdeczek, które przedzierały się tu i ówdzie przez gęstwę nocy.

Po kilku chwilach, krocząc bocznymi uliczkami, wyszła Aniela na miasteczko i szybko zaczęła pędzić tą samą drogą, którą ją tu sprowadzono.

Półki działała — nie miała czasu myśleć. Nieraz czuła, jak serce jej zamiera ze strachu. Wiedziała z góry, co ją czeka, jeśli ją schwytają... Ale im była dalej, tym bardziej oswoiła się z myślą o niebezpieczeństwie.

Przecież wiedziała, co ją może czekać... Czyż to po raz pierwszy wypada jej spoglądać w oczy śmierci?

A jednak gdzieś w głębi jej duszy zaczął się strach...

Mimo, iż była teraz taka samotna na świecie, mimo, iż nie ma nikogo — chce żyć. Ogarnęła ją tylko jedna myśl, jedno pragnienie: pomścić wszystkie swe krzywdy, zemścić się na Moskalach.

Właśnie ich winiła za śmierć swego ukochanego Janka, doktora Karskiego...

I pragnienie zemsty dodało tyle odwagi i siły, że zdobyła się na wysiłek woli, aby przebrnąć przez wszystkie trudności.

Gdy pułkownik von Szlengel znowu ujrzał Anielę, nie wierzył w pierwszej chwili swoim własnym oczom.

— Czy to pani, panno Anieliu? — Czy mnie pan pułkownik nie poznaje? — padła Aniela umęczona i wyczerpana na krzesło. — Zdobylam coś dla pana...

— Naprawdę? — spoglądał na nią przenikliwie pułkownik von Szlengel.

— Tak, i zdaje się, że jest to bardzo ważny dokument... — wyjęła Aniela z włosów skradziony papier.

— Czemu powiada pani „zdaje się”? Czy nie jest pani pewna, co pani zdobyła? — rozłożył pułkownik papier i zaczął go przeglądać.

— Oczywiście, znam jego treść, ale...

Twarz pułkownika von Szlengla nabięła krwią, gdy przeczytał tajny rozkaz wojsk rosyjskich o rozpoczęciu kontrofensywy na oddziały niemieckie, które przekroczyły Wisłę.

Uradowany ujął dłoń Anieli, zaczął ją ścisnąć i nie wiele brakowało, aby ją ucałował.

— Moja pani! To świetnie, ale się pani dzielnie spisała! Nie wiedziałem, że pani się na coś podobnego może zdobyć! Proszę, niech się pani napije — podał jej szklankę z winem. — Znać na twarzy pani, jak bardzo pani jest zmęczona!

— Naprawdę pracowałam bez wypoczynku — odrzekła Aniela i wypila wino, które orzeźwiło ją. — Nie miałam jednak innej rady, nie miałam czasu na odpoczynek...

— Jednak nie postąpiła pani w myśl skazówek — strofował ją dobroduszenie von Szlengel. — Wystarczyłoby, gdyby pani na miejscu przeczytała dokument... Nie należy narażać się niepotrzebnie...

— Wiem, panie pułkowniku, ale to było po raz pierwszy chciałam zdobyć niezmiernie ciekawy dokument

— Ach, tak, droga pani, obawiała się pani, że jej nie uwierzymy?

— Sam nie wiem! — zawstydzona się Aniela.

— Zdobyła się pani na to, czego wiele innych, wypróbowanych w bojach niewiast nie potrafił Zapewniam panią, że poprosimy panią należycie ocenić...

Pułkownik von Szlengel przesłał do sztabu otrzymany dokument, który unicestwił wszystkie plany Rosjan ofensywy na tym odcinku.

Tego samego dnia zaczęli Niemcy koncentrować na odcinku, gdzie Rosjanie zamierzali podjąć ofensywę, wielkie oddziały wojska.

Pułkownik von Szlengel, po wysłaniu umyślnego do sztabu, zwrócił się do Anieli:

— No, a teraz niech mi pani powie, panno Anieliu, w jaki sposób zdołała pani zdobyć ten dokument. Jestem tego niezmiernie ciekaw...

Aniela opowiedziała mu szczegółowo o przebiegu spotkania z Kołowcewym. Nieraz w toku opowiadania drżała, gdy przypominała sobie szczegóły rozmowy i spotkania z Kołowcewym.

— Ale zabrali pani krowę?

— Tak, sądziłam, że mnie zdemaskują. Odegrałam swoją rolę zwycięsko do końca...

— Świetnie, wspaniale, panno Anieliu, tak pięk-

na kobieta, jak pani, może wiele zdziałać. Bardzo wiele...

— Wyobrażam sobie minę tego Kołowcewa, gdy zerwie się ze snu...

— Mogę pani powiedzieć, co się z nim stało, jeśli gdybym był przy tym...

— A więc? — zapytała zaciekawiona?

— Wrócił do łóżka, ale z kulą w głowie. Na pewno popełnił samobójstwo, gdy przekonał się, że pan skradła ten dokument...

— Byłabym bardzo rada, gdyby się tak stało. Nie chciałabym spotkać się z nim po raz drugi...

— Sądzę, że na tym świecie nie grozi już to pani...

— A na drugim świecie już się go nie boję — uśmiechnęła się Aniela.

Po śniadaniu, kazał pułkownik przygotować dla Anieli pokój, aby mogła należycie wypocząć po tak ciężkich przeżyciach.

Aniela sądziła również, że teraz otrzyma dłuższy urlop, i postanowiła porozumieć się z panią Stanisławą Mandricz.

Ale już nazajutrz zlecono Anieli nowe zadanie, czekały ją nowe, znacznie bardziej niebezpieczne przygody...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości” cena 10 gr

Kara chłosty w szkole

obowiązuje dotychczas w uczelni, która wychowała wielkich polityków i znanych dyplomatów

Jedną z najstarszych szkół średnich Anglii jest od dawna Eton College. Szkoła w Eton istnieje niemal 500 lat, została bowiem założona w r. 1440. Monumentalne zabudowania tego się dzisiejszego zakładu naukowego stoją nad Tamizą w pobliżu królewskiego zamku Windsor. Pojemność gimnazjum wytrzymuje 1.100 uczniów, którzy mieszkają przeważnie po małych pensjonatach, kierowanych przez nauczycieli, zwanych tu „mistrzami”.

Liczba kandydatów do Eton College jest ściśle ograniczona, tak, że ilość zgłoszeń zawsze znacznie przewyższa ilość wolnych miejsc. Kto więc pragnie się dostać do tej słynnej szkoły musi się uzbroić w wielką cierpliwość i czekać na przyjęcie, o ile oczywiście odpowiada wymaganiom i w porę został przenotowany, t. zn. kolejno figuruje w spisie kandydatów.

Zapobiegliwi rodzice zgłaszają kandydatów swoich synów do Eton zazwyczaj na kilka tygodni po wpisaniu ich do ksiąg metrykalnych. Tak więc figurują już niemowlęta w listach zgłoszeń tego zakładu. Kandydaci przyjęci mają 13 lat i pozostają w Eton do 18 roku życia.

Ale, co jest bardzo charakterystyczne, że egzamin dojrzałości, który uprawia do wpisu na uniwersytet zdają uczniowie, licząc dopiero 16 lat. Po maturze pozostają zatem jeszcze dwa lata w Eton.

Dość oryginalnie wygląda tradycyjny strój wychowanków Eton College. Długie czarne surduty, ciemne spodnie w pasie, a na głowie cylinder. Wyobrazić sobie można rąstę 13-letnich uczniów z cylindrami na głowach. Wyśledzić taki może wprowadzić wywołać rozmaite komentarze, a to trudno — cylinder musi być, a to pod groźbą przykrych kon-

sekwencyj, wynikających z przymusu.

Uczniowie mają swój klub, do którego należą jednak tylko bardzo nieliczni. Członkowie klubu mogą nosić spodnie koloru siwego, kołnierzyk płaszcza wyłożony, a parasol zwinięty. Oryginalne! Nieprawdaż?

W Eton, podobnie jak w bardzo wielu innych angielskich szkołach średnich utrzymała się tradycyjna kara chłosty. Wykonawcami są chłopcy, sprawujący nadzór nad kolegami w pensjonatach. To rodzaj naszych „wojtów klasowych”. Karę chłosty wymierza się trzciną.

Członkowie klubu w swych spodniach mają też sami prawo przetrzepać skórę każdemu, który na ulicy zostanie przyłapany na swawoli, np. na grze w piłkę nożną za pomocą kamyków.

Ciężkie wykroczenia uczniowskie rozpatruje zarząd pedagogiczny kolegium etońskiego, który zazwyczaj wymierza karę chłosty za pomocą różgi brzozejowej. Odnośny rachunek otrzymują rodzice młodocianego delikwenta, gdyż koszt różgi wynosi 2 i pół szylin

ga. Po jednorazowym użyciu różgi się odkłada.

Egzekucja różgowa odbywa się przy drzwiach zamkniętych. „Delikwent” występuje oczywiście bez tradycyjnego cylindera.

Wszelkie cwałstwa zadaniowe, szmugiel karteczek, podpowiadanie i t. p. „zbrodnie” szkolne są jak najsurowiej wzbronione. Sprawców czekają surowe kary.

Ale mimo takich „cieni”, Eton to świetna, jaka miła atmosfera prawdziwie studencka. Eton trzeba przeżyć, aby go poznać. To też w życiu nie małemu każdemu wybitnego meza stanu, czy polityka Wielkiej Brytanii często natrafia się na wymowny szczegół: „ukończył kolegium w Eton”, a następnie, że jest studentem w Oxfordzie lub w Cambridge.

POMOC PRAWNA
Koncesjonowane Biuro Podat.
Chmielna 41-4
Informacje bezpłatnie

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
Występuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Z DNIA

Zielono...

Zrobilo się zielono w białostockich parkach, ogrodach i sadach. Ale tak delikatnie, dyskretnie i koronkowo...

Zieleni się wszyscy. Nawet móżdki u poniekąd figlarny naszego zielonejcego się miasta, co to na bakier ku lewej stronie założywszy kapelusik, mądralowo wielkich robią ze swych person.

Pokrywają się zielenią pleśni ściany izdebek nędznych na periferiach Białegostoku. I właśnie tych periferji o których tak morno i zawzięcie gardlują promodyrezy tych przedmieść.

Pokrywają się zielenią czołci twarze zacnych obywateli naszego miasta, gdy patrząc na ludzi przewrotnych i głupich, lecz rozpięających się dumnie i pewnością, a gardzących celowierkiem szarym.

Zieleni się wszystko. Nawet keliseki „popermentu“ nalewane w restauracji ręką tego, co gotów jest przepić majątek, lecz od P.O.P.-u wymigają się i wykręca.

Jeszcze dzień, dwa, trzy—zieloną pięką pokryje się cały Białystok, zastaniając swą barwą wszystko to, co wstrętne i brzydkie.

Również i ul „zielonodzióbów“ wojno jest na ulicach miasta. Idą sobie parkami, czasami czwórkami i nie bacząc na nic i na nikogo, rozstrzęgają Bogu ducha winnych przechodniów.

Taki już jest świat i barwa układ. Ze kolor zielony nikogo nie drażni, lecz precyzyjnie, dobrze nastroja. Z tej może racji należy się cieszyć i radować, że wiosna ku Białemustokowi pędzi w cztery konie.

Ale stop! (.)

Nocne dyżury aptek:

Dzisiaj Apteka Gesnera, ul. M. Piłsudskiego 18,

Apteka Kuryckich, Sienkiewicza 34.

Apteka Kresowieckiego, Pieńkowskiego 54.

Pogotowie dzienne: P. C. K. Tel. 2-35. Nocne „Linus Hacedek“ tel. 5-03.

Dzisiaj w kinach:

APOLLO—Miasto chłopców.

P. A. N.—Cyganka.

SWIAT—Biały Murzyn.

GRYF—Tango notturno.

POLONIA—List do matki.

Akcja obrony przeciwlotniczej

Kupiec drzewny Dawid Rozenal wpłacił w Obwodzie Miejskim LOPP. 150 złotych zapisując się jednocześnie na członka dożywotnego LOPP.

Kto z panów kupców drzewnych pierwszy pójdzie śladem p. Rozenala?

Pracownicy Bbku Polskiego zadeklarowali na POP 8020 zł.

Ponadto należy zaznaczyć, że wszyscy urzędnicy Banku Polskiego deklarowali kwoty większe ponad przyjętą normę.

Bank Polski otrzymał od p. Seweryna Mazurowskiego list treści następującej:

„Do głębi serca jestem wzruszony potrzebą złożenia po-

życzki na obronę przeciwlotniczą. Składam przy niniejszym do oddziału Banku białostockiego na powyższy cel zaszczytowane przeze mnie z pobieranej skromnej emerytury za służbę państwową—100 zł.”

Stowarzyszenie „Dom Prawosławny“ w Białymstoku

Na posiedzeniu w dniu 11.4 r.b. postanowiono zadeklarować kwotę 100 zł. na pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i podjąć jednocześnie propagandę zarówno wśród swych członków jak i osób niestowarzyszonych.

Afera wodomiarowa 22 oskarżonych i 60 świadków

Głośną była w swoim czasie afera z wodomiarami, w którą zostało wpłątanych około 22 właścicieli nieruchomości naszego miasta.

W stan oskarżenia zostali

postawieni: Izaak Białocki, Samuel Pekar, Szolem Szafrański, Szmul Kochne, Ajzyk Babicz, Awiezer Pianko, Jenta Doktor, Josze Kotok, Markus Goldfarb, Sara Lapidus, Szaja

Kwater, Litman Ostryński, Gdala Glejberman, Borys Gorfajn Zysel Szapiro, Josel Rabinowicz-Berkner, Złata Szytniak, Wolf Tabaczyński, Hirsz Grynberg, Todel Abramowicz oraz Josel Meller.

Sprawa przeciwko Todelowi Abramowiczowi została umorzona ponieważ w międzyczasie zmarł on. Josel Meller (slusarz) odpowiadać będzie za współudział w aferze. Reszta oskarżonych to właściciele nieruchomości.

Cała ta paczka odpowiada za to, że w r. 1937 podając w wodomiarach cyfry bębniaka licznikowego, powodowali czy kazywanie na licznikach mniejsze zużycie wody, co naraziło Wodociąg Białostocki na kilkadziesiąt tysięcy zł. strat.

Jak się dowiadujemy, całą tą aferę wykrył inż. Łupiński, zorientowawszy się, że liczniki w pewnych domach zaczynają wykazywać mniejsze zużycie wody.

Ciekawy ten proces rozpocznie się w czasie najbliższym, o czym powiadomimy naszych Czytelników.

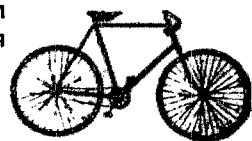
Wpadli...

Policja zatrzymała: Jana Czyżewskiego — do ustalenia tożsamości, Leona Pyffla — poszukiwanego Gazetą Słedczą i Jana Sienkiewicza — do odbycia kary aresztu: Antoniego Bogdanowicza (Zaściana 51), Paweła Klimowicza (Wesola 9) — za opilstwo: Mendla Bodońskiego — za nielegalne przekroczenie granicy.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

Maszyny do szycia, rowery pierwszorzędnych firm motorowery i wszelkie części do takowych poleca

W. WILK,



BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 14.

Naprawa rowerów, maszyn do szycia. Wykonuje nowoczesne lakierowanie. Zakład mechaniczny przy ul. Wilczej 9.

„Czysty wódek do porannej starości...“
 Niechcisz być bezczem słowami? Odpowiedz sobie: „Czysty wódek do porannej starości...“
 PHILIPS

Do nabycia w f-mie

Sz. Molczadski

i SYN

M. PIŁSUDSKIEGO 3.

W stan oskarżenia zostali

Fundusz Pracy popełnił błąd

13-tu wykwalifikowanych robotnik. chodzi bez pracy

Zarząd Miejski zapotrzebował z Fund. Pracy partję robotników do pomiarów miasta. Zamiast jednak wydelegować robotników wykwalifikowanych, a są tacy, którzy pracują przy pomiarach od lat kilku, wydelegowano ludzi nie mających pojęcia o tej pracy.

Nie ulega wątpliwości, że popełniono jakąś pomyłkę lub przeoczenie nie biorąc pod uwagę robotników wykwalifiko-

wanych. Pomyłkę tą jednak trzeba natychmiast naprawić. Praca bowiem robotnika specjalisty jest wydajniejsza od robotnika pracy tej nie znającego. Z tej też racji rraci na tem skarb państwa oraz miasta.

Jesteśmy przekonani, że p. dyr. Gruca w sprawę tąwniknie polecając zatrudnić niefachowców czy innych pracach — fachowcy zaś zostaną zatrudnieni przy pomiarach.

Sąd skazał dozorcę rzeźni miejskiej i rzeźnika

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonyco Sądu Okręgowego zasiadli dororca rzeźni miejskiej Józef Grabowski i rzeźnik Hirsz Berkowicz.

Do sprawy jest następujące: dla uniknięcia odstepowania sztuk bydła bityego rytualnie, przez jednego koncesjonariusza drugiemu — wszystkie bite sztuki znakowane są w rzeźni

miejskiej numerami koncesjonariuszy. W dniu 21 listopada stwierdzono, że z dwóch sztuk cielecych wycięto numery 18 i 24, a znakowano je powtórnie numerem 26 (numerem Berkowicza). Czynu tego dokonał Grabowski, za co miał podobno otrzymać 1 zł.

Sąd skazał obu oskarżonych po 6 miesięcy więzienia, zawieszając im wykonanie kary na przeciąg 2-ech lat.

GRZECHEM JEST

wyrzucanie przepalanej żarówki elektrycznej, gdyż za minimalną dopłatą zamienić można ją na żarówkę nową, oszczędnościową i gwarantowaną w centrali żarówek

G. KUPLINSKIEGO

Białystok, Sienkiewicza 1 DARMO dodajemy do zamienionych lub kupionych żarówek wartościowe premie PROSIMY SIĘ PRZEKONAC

Plac ca 3100 m2. w centrum miasta częściowo zabudowany do sprzedania Wiadomość w Administracji.

Dr. Leon Kryński

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. M. Piłsudskiego 13, tel. 5-67, róg ul. Sosnowej. Przyjmuje od 9-1 i 5-7.30.

dr. WALEWSKI

choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Sienkiewicza 14, tel. 9-49

Dr. med.

Anna Indenbaum

Sienkiewicza 24, tel. 15-26 choroby skórno-weneryczne Wyłącznie u kobiet Przyjmuje 10-2 i 5-7 wiecz.

ROWERY



męskie, damskie i wyścigowe na dogodnych warunkach

POLECAJA:

Składy Techniczne

L. MOWSZOWSKI

Białystok, M. Piłsudskiego 14-1, tel. 2-14.

Każdy czytelnik Wiadomości Białostockich otrzymuje

3 bezpłatne dodatki

w Sobotę „Zycie Kobiect“ w Niedzielę Świat Przygód we Środę W i o s e n k a

Redakcja i administracja Marsz. Piłsudskiego 14 (wejście od ulicy Kupieckiej, lokal 13. Telefon 8-00.